CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 71. — ROK XXV. | KRAKOW, PIĄTEK DNIA 23. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Rewolucya w Rosyi.

Demonstracye proletaryatu petersburskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi za „Lokalanzeigerem“ z Sztokholmu: W sobotę tłum socyalistyczny otaczał budynek Dumy strzeżony przez zbrojną milicyę i oddziały żołnierzy. **Tłum demonstrował przeciwko zatrzymaniu monarchii i objęciu kierownictwa armii przez w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.** Członkowie rządu nie mogli się na ulicach inaczej pokazywać, jak tylko w samochodach pancernych, stojących pod komendą angielską. Dla uspokojenia ludzi rząd prowizoryczny wydał ponowny manifest. **Socyaliści domagają się natychmiastowego zwołania plebiscytu, grożąc w przeciwnym razie zamachami na rząd prowizoryczny, jeżeli życzeniu ich nie stanie się zadość.** Domagają się nadto wydalenia cara, czemu rząd nie chce zadośćuczynić ze względu na stanowisko włościan.

W Petersburgu obiegają najrozmaitsze pogłoski i panuje zupełna niepewność, gdzie znajduje się w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.

Niepewne stanowisko wojsk na froncie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. T. wl. „N. Fr. Presse“ donosi za „Hamburger Fremdenblattem“, że w Petersburgu dalej trwa niepewne usposobienie. W pałacu taurydzkim wre jak w ulu. Niepewnem jest stanowisko wojska na froncie, w którym to kierunku obiegają co raz to inne z sobą sprzeczne pogłoski.

Rokosz wojsk rosyjskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. W. Journal“ donosi z Malmoe, że także w wojsku rosyjskiem na Mołdawii wybuchł rokosz, głównie z powodu braku środków żywności. W niepokojach bierze udział 40.000 żołnierzy.

Rewolucya w azyatyckich guberniach.

Kopenhaga. „Sozialdemokraten“ otrzymał wiadomość z fińskiej granicy, że także w niektórych azyatyckich guberniach Rosyi wybuchła rewolucya. Garnizony połączyły się z rewolucyonistami.

Sprawa polska zaporą na drodze pokoju.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi Wobec współpracownika dziennika szwedzkiego oświadczył jeden z przewódców robotniczych: Nie prowadzimy wojny z obcymi narodami, tylko przeciwko caratowi.

Niemcy muszą dać gwarancyę, że Polacy będą mogli się sami zorganizować i wybrać formę rządu, jaką będą chcieli. W ten sposób główna zapora, stojąca na drodze pokoju będzie usunięta.

Anglia opiekuje się carem.

Rotterdam. „Daily Chronicle“ donosi: Rosyjska ambasada w Anglii wzbrania się na razie wydawania paszportów do Rosyi przebywającym w Anglii obywatelom rosyjskim.

Angielski ambasador w Petersburgu otrzymał polecenie interweniowania u nowego rządu w sprawie osobistego bezpieczeństwa cara i jego rodziny.

Tylko: „Mikołaj Romanow“.

Kopenhaga. Według ostatnich depesz z Petersburga, pisząc o carze, nazywają go już dzienniki tylko: Mikołaj Romanow. Ogólnie sądzą, że car wybierze Kopenhagę na miejsce swego pobytu.

Car — w Carskiem Siole.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Car przybył do Carskiego Sioła.

Skazani na przymusowy pobyt...

Düsseldorff. Z Genewy donoszą do Düsseld. Generalanz.“ za „Echo de Paris“: Rząd petersburski zabronił osobom należącym do domu cesarskiego opuścić wojskowy okręg Petersburga.

Brusiłow i Ruzskij.

Lugano. Nadeszła tu wiadomość, że generałowie Brusiłow i Ruzskij, dowódzcy frontu północnego i południowego, przyrzekli nowemu rządowi wierność.

Pomnik dla ofiar rewolucyi.

Paryż. „Temps“ donosi, że ofiary rewolucyi petersburskiej pochowano przed Pałacem zimowym, gdzie będzie wzniesiony dla nich pomnik.

Ulgi podatkowe dla rolników.

(Korespondecya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 21 marca.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 30 listopada 1915 roku o odpisywaniu podatków i dodatków wojennych w Galicyi nie zadowoliło kół interesowanych, bo nie uwzględniło w pełni zniszczenia wywołanego w kraju wypadkami wojennymi. W ciągu rokowań z ministerstwem skarbu koła interesowane zażądały, by w okolicach, o których dostatecznie jest wiadomem, że one uległy zniszczeniu wojennemu, nastąpiło generalne odpisanie podatku gruntowego i domowo-klasowego, gdyż postępowanie indywidualne uzasadnionemby było chyba tylko w odniesieniu do osób, które tylko częściową poniosły stratę.

Do tego żądania ministerstwo skarbu nie przychyliło się, obstając przy zasadzie, że z dobrodziejstwa odpisywania podatków mogą korzystać tylko poszczególne osoby i to tylko w miarę udowodnionej straty w dochodach. W myśl jednak przyrzeczenia udzielonego na ostatniej konferencyi odbytej w ministerstwie skarbu, ministerstwo to poleciło krajowej dyrekcyi skarbu zastosować uproszczone postępowanie przy dochodzeniu strat w poszczególnych gminach i przy stawianiu wniosków o odpisanie podatków. To uproszczenie postępywania nie śmie jednak być posunięte do tego stopnia, by dyrekcya skarbu całe okolice oznaczyła jako zniszczone przez nieprzyjaciela czy też poszkodowane. Przeciwnie, w drodze urzędowej musi być stwierdzonem, czy i w których częściach danego obszaru zaszły takie szkody, że sumaryczne odpisanie podatku bez indywidualnego postępowania pogodzić się da z postanowieniami rozporządzenia ministeryalnego. Jako takie obszary wchodzą przedewszystkiem w rachubę miejscowości zniszczone przez nieprzyjaciela względnie uprzątnięte przez własne lub sprzymierzone wojska i okolice ewakuowane w czasie między uprawą roli a żniwami, a położone na wschód od Dunajca.

Wedle wskazówek ministerstwa władze podatkowe I instancyi mają przy współudziale innych władz państwowych i autonomicznych wykazać, w których gminach katastralnych usprawiedliwionem byłoby sumaryczne odpisanie podatków z wyraźnem jednak wyliczeniem właścicieli, którzy szkody nie ponieśli. Dyrekcya skarbu przedkładając ministerstwu taki elaborat stawia równocześnie wniosek o odpisanie podatku. Miejscowości jednak, które w całości podlegają podatkowi domowo-czynszowemu tylko w wyjątkowych wypadkach, mianowicie, gdy są w zupełności zniszczone lub całkowicie opróżnione, wchodzą w rachubę przy zgłaszaniu powyższego wniosku. Dla gmin, co do których jeszcze nie wykazano rozmiaru szkód, o których jednak przyjąć należy, że i w nich stosunki są podobne jak w gminach grupy powyższej, dyrekcya skarbu zastrzedz sobie może postawienie wniosku w sprawie sumarycznego odpisania podatków, aż do czasu urzędowych oględzin lokalnych.

Szczegółowe dyrektywy daje ministerstwo skarbu co do interpretacyi §§. 20 i 22 rozporządzenia, kładąc między innemi nacisk, że wedle §. 20 niemożność gospodarowania ocenioną musi być nietylko z punktu widzenia przedmiotowego, lecz również i ze stanowiska podmiotowego.

W każdym razie ściąganie podatków gruntowego i domowo-klasowego wraz z dodatkami wojennymi w obszarze przewidzianym rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 30 listopada 1915 roku dz. u. p. Nr. 358 zostaje zawieszonem aż do chwili, w której dochodzenia będą ukończone i zapadnie decyzya ministerstwa skarbu. **—ag.—**

Z krakowskiego pałacu sztuki.

Twórczość Zofii Lubańskiej — Stryjeńskiej odbita w obecnej przejrzystej wystawie zbiorowej zdumiała nawet tych, co wierzyli w ogromny jej talent, co znali jej kompozycye dawniejsze, ilustracye arcyciekawe do bajek, zdobiny i pyszne szkice sytuacyjne z typami figur widzianymi w fantazyi ludu w osnowie kolend i pastorałek. Dzisiejsza wystawa jest prawdziwą rewelacyą tego bujnego talentu twórczego naprawdę ze siebie, ze swojego wnętrznego życia, z własnej wyobraźni stwarzającego światy żyjące typów pełnych ruchu, ognia, temperamentu i swojskości takiej, że żaden malarz impresyonista nie wytrzyma tu konkurencyi choćby dlatego, ponieważ żaden realizm w odtwarzaniu z modelu nie jest w stanie dać tej dozy dosadności typu, jaki daje czysto expresyjna sztuka Lubańskiej. Oczywiście z tego punktu widzenia byłoby głupstwem szukać u niej poprawności formy: laicy wyśmiewają to pozorne niedołęstwo formy, nie widząc o wiele ważniejszych zalet: mowy wyrazu i ruchu niezależnie od formy; ocenić je potrafią tylko znawcy a ci dla talentu Stryjeńskiej mogą być tylko z pietyzmem.

Siedmnaście ilustracyi do „Romansu“ daje historyę pastuszka, który niespodzianie znalazł się w salonach wielkomiejskich. Charakterystyka osób i typów — zwłaszcza trzepiącej na ganku dywany służącej, dalej podlotka ze złotym warkoczem, lokaja, a przedewszystkiem pastuszka z fujarką, snuje się w urywkowej osnowie tych 17 obrazków, będących cząstką zaledwie dużego zbioru (coś ponad 200) kompozycyi artystki dotąd jeszcze nie wystawionych, w tak lapidarnej wymownej ekspresyi, że wszelkie objaśnienia tu zbyteczne. — Pomijam szkice do kostyumów, jako rzeczy słabsze, a omówię przedewszystkiem „Kujawiaki“ jako drugą atrakcyę wystawy. Zarzucają artystce japońszczyznę; zapewne, że wpływ jest silny ale wyszedł on na pożytek, o ile chodzi o dosadność charakterystyki ruchu i wyrazu. Tu wre, kipi życie; dwie baby kujawskie o tępym wyrazie twarzy ułapiły się i tańcują zawzięcie w swych barwistych spodnicach; na wozie drabiniastym co koń wyskoczy pędzą baby i Mosiek ze strachu ledwie się mogąc utrzymać drabek kurczowo zaciśniętemi rękami i szlagon już widocznie pod dobrą datą — wszyscy w przepychu swych barwnych strojów kujawskich, malowanych jaskrawymi czystymi kolorami. Niektóre z tych „Kujawiaków“ są wyłącznie dekoracyjnie pojętemi zestawieniami barwnemi bogatej kolorystyki ludowej, w innych chodzi widocznie więcej o fabułę czy o typy osób i ich życie. Całość ma wartość nieprzeciętną. Oby się doczekała rychłego wydania jak poprzednio Pastorałki.

Bożki słowiańskie, Lel, Pogoda, Warwas, Tryglaw i t. d., opracowane już to we fresku na murze już to w rysunku mają więcej tendencyę dydaktyczną czy informacyjną, są rysowane z dbałością o zwięzłość a nawet doskonałość formy jakby naprzekór tym, co zarzucają artystce nieumiejętność rysowania. Przyznam się, że te rzeczy mniej mi przemawiają do przekonania niż te paradne „Ilustracye do kantyczek, będące dalszym ciągiem „Pastorałek“, niż „Kujawiaki“ i „Romans“. Tu właściwy teren twórczości tego niepospolitego talentu twórczego i tylko gorąco pragnąć możemy, aby artystka z takiem samem powodzeniem snuła dalej czarowną nić swych wspaniałych pomysłów na nutę ludową tak bardzo polską i swojską. **L. M.**

Listy lwowskie.

Lwów 20 marca.

(Termin otwarcia wystawy na rzecz ciemnych inwalidów. — Nowa instytucya wydawnicza. — Uprawa nieużytków. — Z Tow. Dziennikarzy Polskich).

Onegdaj na posiedzeniu komitetu wystawy na dochód ociemniałych inwalidów wojennych z Galicyi, pod protektoratem Arcyksięcia Karola Stefana, uchwalono ostateczny termin otwarcia tej wystawy w niedzielę Palmową 1 kwietnia. Otwarcia dokona prawdopodobnie osobiście Arcyks. Karol Stefan; dotychczas jest obrazów, rzeźb i rzeczy graficznych z górą 400; między niemi dzieła znakomitych mistrzów współczesnych. Losów będzie 40.000 po 1 koronie, a więc szanse wygrania będą stosunkowo duże. Od wczoraj otwarto w Izbie handlowej i przemysłowej stałe biuro wystawy, urzędujące codziennie od 11 do 1 w południe; kierownictwa tego biura podjął się zastępca prezesa Tow. Przyj. sztuk pięknych p. St. Sokołowski, do którego należy zwracać się po informacye.

We Lwowie powstaje nowa instytucya wydawnicza: mianowicie właściciel wzorowo prowadzonej czytelni „Żartów“ Dr Lewicki otwiera dział wydawniczy przy współudziale kilku literatów i artystów. Zakupiono już kilka nowości polskich, oraz zamówiono u jednego z głośnych nowych powieściopisarzy przekład dzieł ciekawych powieści niemieckich.

Do zarządu miasta naszego wpłynęła od Tow. ochrony zwierząt petycya w sprawie zorganizowania we Lwowie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach dla zwierząt. W petycyi wskazano na konieczność sprawienia wozu ratunkowego celem odwiezienia chorych lub okaleczałych zwierząt na miejsce leczenia. Podobno szlache-

---

ARNOLD BENNET.

Szczyt złudzenia.

(Przełożył **Fryderyk Gichner**).

I.

Byłem bardzo rozdrażniony i być może dlatego nie poznałem go, póki nie podszedł ku mnie i nie położył mi ręki na ramieniu.

Przybyłem do Paryża tego popołudnia i zajechałem do owego ładnego, dobrze urządzonego małego hotelu, który wszyscy znamy i którego adres wskazujemy chętnie wszystkim przyjaciołom: nie było tam jednak ani jednego wolnego pokoju. Nie znalazłem również miejsca i w siedmiu innych pierwszorzędnych hotelach, do których wstąpiłem. Wyglądający jak jaki książę, portyer ostatniego z tych siedmiu hoteli raczył mnie objaśnić, że w tym czasie Paryż był przepełniony obcymi i że tylko w hotelach takich jak Grand lub Terminus koło dworca St. Lazare mógłbym ewentualnie znaleźć pomieszczenie. Wybrałem ten ostatni i otrzymałem pokój Nr. 973 na najwyższem piętrze.

Sądziłem, że kłopoty moje nareszcie się skończyły. Lecz nie! Stojący w bramie wspaniały portyer zbliżył się, aby zabrać z dorożki moją walizę, gdy w tem dziwacznie ubrana, szkaradna i podstarzała kobieta, zbiegła nerwowym krokiem po schodach i zawołała, aby odebrał jej pudła. Posłuchał. Równocześnie zajechał automobil tej ordynarnej i wstrętnej kreatury, wielki jak wagon kolejowy i zmusił moją dorożkę do cofnięcia się w dół ulicy. Musiałem czekać, upokorzony i bezradny, aż owa wstrętna wiedźma ulokuje się w swym olbrzymim wehikule przy pomocy służącej, portyera i dwóch chłopaków hotelowych, podczas gdy taxametr mojej dorożki dodawał pilnie centymy do centymów. Ostatecznie byłbym się z tem pogodził, gdyby to była osoba młoda i ładna, gdyż w takim razie możnaby było jej szorstkość i bezwzględność łatwo wybaczyć. Lecz nie była ani młodą ani ładną. Ostatecznie była niegdyś młodą, lecz ładną nigdy być nie mogła.

Takim był powód mego podrażnienia.

„Hallo! Jak się masz?“

„Doprawdy“, zawołałem mile zdziwiony, „jeśli się nie mylę, mam przed sobą młodszego Boissy!“

Od naszego ostatniego widzenia się upłynęło blizko dwadzieścia lat, mimo to poznałem zaraz w jego łagodnej i melancholijnej twarzy ozdobionej delikatnym wąsem i miękką brodą, pełne przedwczesnej powagi rysy piętnastoletniego chłopca, który był moim kolegą szkolnym.

Nie bez dumy opowiedziałem mu zaraz, że jestem teatralnym krytykiem pewnego londyńskiego dziennika, którego redakcya postanowiła raczyć swych czytelników krytykami wybitniejszych francuskich komedyi i że przyjechałem właśnie do Paryża na przedstawienie „Notre Dame de la Lune“ w teatrze Vaudeville.

W trakcie tego opowiadania przyszło mi nagle na myśl:

„A propos, chyba nie jesteś krewnym Oktawiusza Boissy?“

W duchu pragnąłem otrzymać odpowiedź potwierdzającą, albowiem mimo wszystko, jest pewna przyjemność w świadomości, że się chodziło do szkoły choćby nawet tylko z krewnym człowieka tak ogromnej europejskiej sławy, jaką cieszył się Oktawiusz Boissy, który na swej drugiej komedyi zarobił półtora miliona franków. Mimo powodzenia, sztuka ta była rzeczywiście dobra.

„To ja właśnie jestem“, — odpowiedział skromnie.

Nie wydałem zadziwionego „Nie!“. Wykrzyknik taki byłby niedelikatnością. Jednakże obawiam się, że nie zupełnie udało mi się ukryć mego zdumienia. Musiałem się usilnie bronić przeciwko powszechnemu mniemaniu, jakoby żaden chłopak, z którym się chodziło do szkoły, nie mógł stać się wielkim człowiekiem.

„Doprawdy!“ — rzekłem tak spokojnie, jak tylko mogłem i dodałem, brzydko kłamiąc: „Hm, wcale mnie to nie dziwi!“ Równocześnie zaś słyszałem w duchu samego siebie, mówiącego kilka dni później w redakcyi mojego dziennika: „Spotkałem w Paryżu Oktawiusza Boissy. Wiecie może, że chodziłem z nim do szkoły“.

„Zapewne zapomniałeś, jakie noszę imię“, rzekł.

„Nie, bynajmniej, — odpowiedziałem. — „Nazywałeś się Młodszy. Nigdy nie nazywaliśmy cię inaczej, w odróżnieniu od twego starszego brata“. Uśmiechnął się łagodnie. „Lecz cóż robisz tutaj?“

Oktawiusz Boissy był bogatym człowiekiem. Wyglądał na bardzo bogatego nawet. Był prawdziwym ulubieńcem losu. To też wydawał się szczególnie nie na miejscu w tej rozległej, banalnej hali hotelu Terminus, pomiędzy ruchliwym, wiecznie zajętym tłumem pospolitych mieszczan, mniej zamożnych turystów, różnego rodzaju podróżnych i komiwojażerów. Powinienby był mieć co najmniej jakiś bardzo wyszukany prywatny apartament w hotelu „Meurice“ lub „Bristol“, jeżeli miał wogóle mieszkać w hotelu, a nie w swym własnym domu.

„Jestem trochę nerwowy“, — rzekł poprostu, zupełnie tak, jakby mówił: „Piękną mamy dzisiaj pogodę, prawda?“

„Och“ — zaśmiałem się, zdecydowany widzieć w nim tylko mego kolegę Boissy Młodszego a nie słynnego Oktawiusza Boissy.

„Boję się chorobliwie otwartej przestrzeni a równocześnie nie znoszę także zamkniętych miejsc, szczególnie w czasie ruchu. Straszne to. Lecz cóż robić?... Trzeba się zgodzić z losem“.

„Bardzo mi cię żal“, — odpowiedziałem.

„Poradzono mi, ażebym się udał na dłuższy pobyt na wieś“, — ciągnął dalej swe opowiadanie, — „zamówiłem na kolei specyalny wagon salonowy, aby mieć jak najwięcej powietrza do oddychania i odważyłem się wyjechać z domu automobilem na stacyę. Sądziłem, że potrafię swój wstręt przezwyciężyć. Lecz nie! Po przybyciu na stacyę dostałem strasznego ataku nerwowego i całe cztery godziny przesiedziałem na swym kuferku, nie mogąc się ruszyć. Za żadne skarby świata nie byłbym się odważył wsiąść do owego wozu salonowego! Nie byłem w stanie wrócić do domu autem, piechotą także iść nie mogłem. Tak więc wstąpiłem do tego blizko dworca położonego hotelu i od owego czasu ciągle tu pozostaję“.

„A kiedyż się to stało?“

„Trzy miesiące temu. Moi lekarze twierdzą, że za sześć tygodni wrócę o tyle do zdrowia, że będę mógł stąd wyjść. Strasznie mnie ta choroba gnębi. Nic na to jednak nie można poradzić! Wynajmuję tu cały szereg pokoi i mam własną służbę. Zarząd hotelu robi, co może, aby mi było wygodnie, lecz naturalnie“. — Machnął ręką.

„Sądzisz doprawdy, że nie mógłbyś wyjść za bramę i udać się do domu?“ — zapytałem.

„Nie odważę się na to“ — rzekł z przekonaniem. „Wstąp do mnie, napijemy się herbaty, dobrze?“.

(Dokończenie nastąpi).

tna ta instytucya ma wszelkie widoki powodzenia. Miasto Lwów będzie więc pierwszem miastem polskiem, mającem „Stacyę rachunkową“ dla zwierząt.

Pora wiosenna i pozostająca z nią potrzeba uprawy gruntów, daje sposobność zarządowi miasta do poczynienia jak najenergiczniejszych starań, by wszystkie grunty i nieużytki były bezwarunkowo uprawione i zasiane. Akcya ta prowadzona wspólnie z komendą miasta zakreśliła plany pracy, do której potrzeba wiele sił ze wszystkich sfer naszego miasta. Rada szkolna krajowa zarządziła, aby w tych robotach była także pomocną młodzież szkolna pod kierunkiem nauczycieli. Zarząd naszego miasta zajmuje się obecnie sortowaniem gruntów i poczynił już starania, aby zapewnić odpowiednią ilość nasion.

Zaraz po świętach odbędzie się walne zgromadzenie Tow. Dziennikarzy Polskich. Na porządku dziennym, poza innemi sprawami, wybór czterech członków wydziału. O obecnym stanie funduszów Towarzystwa i o bilansie za ubiegłe trzy lata obszerniej w następnej korespondencyi.

Ego.

Z wirów rewolucyjnych.

Sztokholm. W niedzielę odbyło się w gmachu Dumy w Petersburgu zgromadzenie delegatów socyalno-rewolucyjnej partyi robotniczej. Było 1306 przedstawicieli robotników, oraz znaczna liczba żołnierzy w mundurach. Reprezentanci prowizorycznego rządu: książe Lwow oraz Miljukow chcieli dowodzić, że szybkie przywrócenie porządku jakoteż jedność między partyami są niezbędne, aby najpierw doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca, a następnie wszystkiemi siłami zaprowadzić porządek wewnątrz państwa. Nie chciano ich słuchać. Już po pierwszych słowach jednego z nich, przerwano mowę. Ze wszystkich stron podniósł się głośny protest przeciw rządowi, który — jak wołano — usiłuje zbywać naród nadzieją i omamić go. Mowcy wojskowi oświadczyli, że ani im w głowie słuchać Mikołaja Mikołajewicza. Jednem słowem przedstawicieli prowizorycznego rządu formalnie zakrzyczano. Wybrana na zgromadzeniu komisya ogłosiła protest przeciw dalszemu istnieniu obecnej Dumy i przeciw jej rządowi, oraz wyraziła żądanie rozpoczęcia natychmiastowych rokowań pokojowych.

* * *

Kopenhaga. Przez Haparandę dotarły do Kopenhagi nowe wiadomości świadczące, że angielskie igranie z ogniem zawodzi, świadczą o tem rozbicie i znamiona rozwijającej się kontrrewolucyi. Pomiędzy programem Dumy a partyi robotniczych istnieją zasadnicze różnice, bo nowy rząd usiłuje podtrzymać wojnę a masy robotnicze żądają natychmiastowego zawarcia pokoju.

Wchodzi w grę nietylko walka tych dwu obozów zespolonych sztucznie w obecnym rządzie, lecz wychyla głowę partya wielkiego księcia i biurokracya odtrącona od żłobu i łapówek. Popi wichrzą swobodnie wśród ludu a głód i zniszczenie wojną podnieca tłum do walki.

Na wojsku także polegać nie można rozsadzają je powiększające się ciągle rysy niekarności, niknie zapał do dalszej walki przygłuszony okrzykami „niech żyje rewolucya“.

* * *

Sztockholm. Jak sądzić można z dotychczasowych objawów lud wiejski jest dalekim od tego, aby uznać obecny rząd. Po okolicznych wsiach Petersburga krążą wśród ludu zbiegli z miasta agitatorzy i posłowie prawego skrzydła, szerząc propagandę kontrrewolucyjną lub nakłaniają lud do wymuszenia pokoju.

„Istynno russkie“ związki nie tracą czasu, aby lud przygotować do roboty w swym kierunku, podjudzają rozagitowane masy przeciw kadecko-socyalistycznemu rządowi, a petersburską rewolucyą nazywa się dziełem żydów i ich przyjaciół.

Przewódca związku patryotycznego Dubrowin wydał odezwę, do chłopów gubernii chersońskiej, w której dowodzi, że żydzi ośmielili się uwięzić cara i dążą do powalenia prawosławnej cerkwi, aby utrwalić panowanie żydów w Rosyi. Należy się liczyć z tem, że lud owiany antysemityzmem podejmie kroki przeciw rewolucyjne; ponadto agituje się za wstrzymaniem dostaw żywności dla rewolucyjnego rządu.

Co do Dubrowina, o którego działalności donosi powyższy telegram ze Stockholmu nadmienić należy, że wczorajsze depesze przyniosły wiadomości o aresztowaniu go. (Przyp. Red.).

Pod kontrolą robotników.

Sztokholm. Donoszą do „Alfondladet“, że największe więzienie śledcze w Petersburgu zostało przez tłumy obrócone w perzynę. Mianowany gubernatorem br. Rosen został uwięziony, a na jego miejsce powołano Sinhufuda. Z granicy rumuńskiej nadchodzi wiadomość, że komitet Dumy oraz rząd prowizoryczny są kontrolowane przez wspólny komitet robotników i żołnierzy i że jest postanowione wstrzymać prace we wszystkich fabrykach, w razie gdyby rząd chciał odstąpić od programu rewolucyjnego.

Demonstracye pokojowe w Petersburgu.

Chrystyania. Z Petersburga donoszą do „Morgenbladet“: Socyaliści i stowarzyszenia robotnicze urządzają dzień w dzień demonstracye pokojowe. W olbrzymich pochodach po mieście bierze udział mnóstwo żołnierzy.

Socyaliści i wojsko popierają rząd.

Bazylea. Demokratyczne czynniki wszystkich odcieni i socyaliści obowiązują się popierać rząd, czyniąc zależnem swe poparcie od załatwienia planowanych przedsięwzięć i reform w czasie wojny. Również żołnierze i oficerowie chcą zgodnie współdziałać we wszelkich pracach, aby dla wojskowości zdobyć szacunek i zaufanie mas.

Straty z powodu buntu floty.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. W. Journal“ donosi za „Rostocker Anzeiger“, że dwa okręty wojenne rosyjskie podczas buntu floty w Kronsztadzie zostały zatopione.

Nietrwałość gabinetu Ribota.

Berno. Francuska opinia publiczna uważa gabinet Ribota za płód poroniony, który ponad jakich sześć tygodni nie będzie mógł opierać się opozycyi.

Briand przeciw Ribotowi.

Berno. B. kor. Jak podają pisma francuskie, Briand oświadczył wobec posłów z liberalnej lewicy, że w odpowiednim momencie będzie się starał podkopać powagę Ribota. W tym względzie dzienniki stojące blizko niego, będą go popierały, a on będzie czynił wszystko, aby znowu dojść do władzy.

Tajne posiedzenie parlamentu angielskiego.

Rotterdam. „Daily Telegraph“ donosi, że parlament angielski zebrał się na tajne posiedzenie, celem załatwienia najważniejszych kwestyj.

Głód w Szkocyi.

Haga. W Glasgowie urządziły kobiety wielkie demonstracye z powodu braku środków do życia.

Udział wojsk amerykańskich w Europie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Berlina za „Lokal Anz.“: Według wiadomości nadeszłych z Waszyngtonu, czynią tam przygotowania do wojny. Wilson ma w kongresie zapowiedzieć nawet udział wojsk amerykańskich w Europie.

Prasa norweska przeciw Niemcom.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Jak „Zeit“ donosi: „Kölnische Ztg.“ oburza się z powodu tonu, z jakim prasa norweska pisze o Niemczech. „Köln. Ztg“. pisze: Na takie bezczelne pisanie dalej nie pozwolimy. Norwegia powinna rozważyć, że raz już były naprężone stosunki między Niemcami a Norwegią.

Ojciec św. dla Ukraińców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. T. wl. „Reichspost“ podaje informacyę szwajcarskiego biura pras. ukraińskiego, jakoby Papież za interwencyą hr. Michała Tyszkiewicza zarządzić miał w kościołach całego świata składkę na rzecz Ukraińców.

Plon łodzi.

Terschelling. B. kor. Amerykański parowiec „Healdton“ został storpedowany dnia 21 bm. o godz. 8 wieczorem, koło ławicy Dogger. Na wodę spuszczono trzy łodzie, z których jednę z ludźmi, między nimi jednym ciężko rannym, zabrała łódź torpedowa. W drodze zmarł jeden członek załogi. O innych łodziach nic nie wiadomo. Jak przypuszczają, przy eksplozyi kotła zginęło 14 ludzi.

Haga. B. kor. Biuro Koresp. dowiaduje się, że do Terschelling przybyła łódź z 7 rozbitkami zatopionego amerykańskiego parowca „Healdton“.

Ymuinden. B. kor. Holenderska Agencya telegraficzna donosi: Parowiec „Jawa“ z Vlaardingen wysadził na ląd 13 rozbitków z parowca „Healdton“, który w drodze z Filadelfii do Rotterdamu, wioząc 6000 ton nafty, został zapalony strzałami przez niemiecką łódź podwodną. Z załogi liczącej 41 ludzi, prawdopodobnie 21 utonęło, z tego 19 przez to, że łódź, w której opuścili okręt, rozbiła się, a dwóch, ponieważ wyskoczyli z pokładu.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 23. marca 1917

Zatonięcie angielskich poszukiwaczy min.

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi: Dwa statki szukające min natknęły się na minę i zatonęły. W pierwszym wypadku niema żadnej ofiary, w drugim 14 ludzi zatonęło.

ANGIEL.-HISZPAŃSKIE ROKOWANIA.

Madryt. (B. kor.) Depesza iskrowa przedstawiciela c. k. Biura kor. Jak dzienniki donoszą, na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów postanowiono wysłać byłego dyrektora ministerstwa handlu, Cortina, z daleko idącem pełnomocnictwem do Anglii, by osiągnąć od rządu angielskiego przyrzeczenie dostawy węgla w wysokości 150.000 ton miesięcznie. Jako rekompensatę ofiarowuje Hiszpania wywóz ziemniaków i środków pastewnych, produktów mineralnych itd. Gdyby w Londynie nie przyjęto poczynionych propozycyi, to rząd hiszpański zamierza zakazać wszelkiego wywozu do Anglii.

KRONIKA.

Z miasta.

OBRADY ZWIĄZKU 30 MIAST galicyjskich rozpoczęły się dziś przed południem w sali magistratu. Obradom przewodniczy prezes p. Fr. Maryewski. Na wstępie obrad przewodniczący przedstawił obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku. Porządek dzienny obrad obejmuje sprawy: aprowizacyi, kuchni wojennych i odbudowy miast.

BRAK WĘGLA. Dowóz węgla do miasta nie doznał żadnej poprawy. Transporty, jakie nadchodzą, pokrywają zaledwie minimalną część rzeczywistego zapotrzebowania. Prywatne składy węgla są przeważnie zamknięte. Setki osób odwiedza je codziennie — zazwyczaj na próżno. W wielu gospodarstwach domowych niema wprost przyczem ugotować strawy. Skład miejski otrzymuje zaledwie jeden wagon dziennie, co nie wystarcza nawet na ogrzanie wszystkich biur miejskich. Na ogrzanie szkół węgla brak, skutkiem czego — o ile się nie ociepli — nastąpić musi ponowne zamknięcie szkół miejskich.

ORGAN ZAKUPU WĘDLIN W GALICYI. Urząd żywnościowy c. k. namiestnictwa komunikuje: C. k. Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu ustanowił wyłącznym organem, zakupującym wędliny w Galicyi dla innych krajów koronnych, austryacką Centralę zakupu (Oesterreichische Zentraleinkaufsgesellschaft) w Wiedniu, I. Am. Hof. 4. Centrala ta będzie rozdzielać zakupiony w Galicyi towar pomiędzy firmy i Stowarzyszenia konsumcyjne, w innych krajach koronnych istniejące. Firmy pozakrajowe i konsumy, o ile chciałyby nabyć galicyjskie wędliny, mają się udawać ze zgłoszeniem swoich zapotrzebowań wyłącznie do austr. Centrali zakupu, a nie, jak dotychczas, do c. k. Urzędu wyżywienia ludności w Wiedniu, ani też do Urzędu żywnościowego w Krakowie. Austryacka Centrala zakupów otworzyła w Krakowie własne biuro w Rynku głównym pod l. 22, w lokalu Związku ekonomicznego Kółek rolniczych.

Z POL. ZW. NIEWIAST KAT. W sobotę dn. 24 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich (Szczepańska 5) zebranie towarzyskie z dyskusyą nad referatami zjazdowymi: gospodarczym i przemysłowym. Goście mile widziani.

JAKIE BĘDZIE LATO? Pisma niemieckie stwierdzają, że wyniki dotychczasowych obserwacyj przeczą rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby po ostrej zimie zawsze następowało gorące lato, a po łagodnej zimie lato chłodne. Po 81 ostrych zimach w Berlinie stwierdzono 46 chłodnych, 31 gorących i 3 normalne lata. Po 11 bardzo ostrych zimach było 9 chłodnych, a tylko 2 gorące lata. Po sześciu najostrzejszych zimach od roku 1800 nastąpiły w Niemczech bez wyjątku zimne lata, podczas gdy trzy najgorętsze lata w owym okresie poprzedziły zimy łagodne. Spostrzeżenia Hannsa w Wiedniu dały co do Austryi podobne wyniki. Po bardzo ostrych zimach były w 70 na 100 wypadków lata chłodne, a po bardzo ciepłych zimach nastąpiły w tym samym stosunku gorące lata.

Z Polski i ze świata.

KOŚCIÓŁ OPATRZNOŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE. Do magistratu warszawskiego wpłynęło podanie ks. prałata Siemca o wybór i oddanie przez miasto placu pod budowę świątyni Opatrzności na pamiątkę konstytucyi majowej. Inicyator budowy, ks. prałat Siemiec, proponuje przeznaczenie na ten cel przez miasto placu po prawej stronie Alei 3 Maja.

KONFERENCYA PRASY Z RADĄ STANU. W biurze departamentu politycznego tymcz. Rady Stanu odbyła się konferencya jej dyrektora W. hr. Rostworowskiego z przedstawicielami prasy warszawskiej. Na konferencyi omawiano sprawy cenzury. W dyskusyi podnoszono między innemi upośledzenie prasy warszawskiej w porównaniu do innych pism niemieckich i polskich, które mają debit w Warszawie i całej okupacyi niemieckiej, a nadto podnoszono, jako symptomatyczny skutek obecnych stosunków, niebywały rozwój prasy nielegalnej.

ZJAZD RAD OPIEKUŃCZYCH. W dniach 26 i 27 b. m. w wielkiej sali Stow. techników w Warszawie odbywać się będzie zjazd Rad opiekuńczych pow. warszawskiego. Oprócz delegatów Rad opiekuńczych zarząd Rady opiekuńczej pow. warszawskiego zaprosił na obrady w charakterze gości delegatów: kół obywatelskich opieki nad dziećmi, polskiej Macierzy szkolnej, Rad gminnych i miejskich, sejmiku, Tow. rolniczego centralnego, warszawskiego Tow. rolniczego, Tow. krajoznawczego, Koła przemysłowców, ziemianki, oraz wielu włościan.

OGRANICZENIE OBJĘTOŚCI PISM. W sobotę dnia 17 b. m. u kapitana Fischera odbyło się zebranie przedstawicieli dzienników warszawskich. Kapitan Fischer z polecenia niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych zażądał od wydawców ograniczenia objętości dzienników. Przyczyną tych żądań jest poważny brak papieru w Niemczech i niemożność pokrycia zapotrzebowań w okupacyi niemieckiej. Przedstawiciele prasy zapowiedzieli zaprowadzenie pewnych ograniczeń w wydawnictwach.

MARKI POLSKIE, jak donoszą pisma warszawskie, mają być puszczone w obieg w odcinkach tej samej wysokości, co marki niemieckie. Wypuszczenie bilonu nastąpi nieco później. Obok dyrektora zarządzającego p. v. Taussnera i zastępcy jego, p. Noffzy'y, ma się znajdować w dyrekcyi krajowej kasy pożyczkowej jeden dyrektor Polak. Nazwisko jego dotychczas nie jest znane.

LITWACY A OBIETNICE RZĄDU ROSYJS. W pewnych kołach żydowskich Warszawy, tych szczególnie, które nazywane są „litwackiemi“ — jak donoszą tamtejsze pisma — wypadki rosyjskie wywarły niezmierne wrażenie. Szczególnie omawiany jest trzeci punkt proklamacyi petersburskiego rządu tymczasowego, który to punkt obiecuje zniesienie wszelkich ograniczeń w zakresie wyznania i narodowości.

ORTODOKSI I ASYMILACYA. Jak donosi „Hajnt“ w sprawozdaniu z wiecu ortodoksów rabin Dr Karlebach z Bawaryi powiedział: „Do nowej gminy żydowskiej w Polsce należy wybierać takich ludzi, jakich Bóg umocnił przez 4000 lat w naszym zakonie, a nie tych, którzy niby to nawrócili się przed 4 laty“. Na tymże wiecu jeden z leaderów ortodoksów, p. Kaminer, oświadczył: „Błędne są pogłoski, rozpowszechniane o ortodoksach, jakoby byli zwolennikami asymilacyi. Jest wprost przeciwnie: zawsze walczyliśmy zawzięcie z asymilacyą“. Z pośród rezolucyi wiecu jedna opiewa: „Gmina powinna bronić praw żydów, które dotychczas asymilatorzy zaprzedawali za uśmiech szlachcica“.

PRASA LUBELSKA W OKUPACYI NIEM. Warszawska „Gazeta urzędowa“ donosi: „Dopuszczony dotychczas „Głos Lubelski“ (Lublin), wyłączony zostaje z ogólnego obiegu w generalgubernatorstwie warszawskiem“. Wobec tego z pism lubelskich wolno obecnie wysyłać na okupacye niemiecką tylko „Gazetę Ludową“, „Nową Jutrzenkę“ i „Szkołę polską“.

Z MIECHOWA piszą nam: Polskie Stowarzyszenia współdzielcze w Miechowie, pomimo trudnych warunków, bardzo dobrze się rozwijają. Dają nietylko zyski, ale składają także znaczne ofiary na cele społeczne. Stowarzyszenie handlu skór „Zgoda“, Stow. handlu żelazem „Młot“ i Stow. handlu tkaninami „Nadzieja“ odbyły już swe doroczne walne zebrania członków. Stowarzyszenie „Nadzieja“ ofiarowało 100 rubli na ochronę dzieci, 100 rb. na straż ogniową ochotniczą i 1000 rb. na wpisy dla uczniów gimnazyum miechowskiego. Stowarzyszenie Kasy pożyczkowej i oszczędności na zebraniu ogólnem członków, po rozpatrzeniu sprawozdań za trzy lata ubiegłe 1914, 16 i 16, wybrało nowy zarząd, złożony przeważnie z obywateli i przemysłowców miejscowych. W skład jego weszli pp.: Figiel Ignacy, Kotasiński Jan, Korczak, Masłowski Stanisław i Szczeciński Jan.

RADA MIEJSKA W ŁOWICZU. Niedawno odbyło się otwarcie Rady miejskiej w Łowiczu, liczącej 12 Polaków i 6 żydów. Otwarcia dopełnił burmistrz niemiecki, kapitan Lerner w asystencyi naczelnika powiatu, Dr Lotse. Po przemówieniach obu tych przedstawicieli władz zabrał głos prezes Rady, adw. Porzeski.

POŁĄCZENIE ADMINISTRACYJ. Jak donosi „Kownoer Ztg“, połączono administracyę Litwy i ziem suwalsko-wileńskich w jedną administracyę z siedzibą w Wilnie. Połączenie nastąpiło celem uproszczenia w służbie etapowej armii wschodniej.

POMOC DLA BELGII. B. Wolffa donosi z N. Jorku: „Assoziated Press“ donosi z Waszyngtonu, że departament stanu oczekuje, że niebawem nastąpi wstrzymanie udziału Ameryki w akcyi niesienia pomocy Belgii wobec nacisku wykonywanego przez łodzie podwodne. Dzienniki nowojorskie donoszą, że gdyby Stany Zjednoczone rozpoczęły wojnę, to dzieło pomocy dla Belgii prowadzone będzie dalej przez przedstawicieli Holandyi i Hiszpanii.

OWOC NASTURCYI POŻYWIENIEM. Nasturcya, roślina jednoroczna, pnąca, nadaje się do ubierania płocików, altan, balkonów i t. d. Najwięcej zasługuje na uwagę owoc tejże rośliny, który można zużyć w różny sposób. W zupełnie młodym stanie przypomina smak redysek, zamarynowany w occie smak kaparków, w zupełnie dojrzałym stanie można ziarnka obrać z powierzchni powłoki, wysuszyć i zemleć na proszek: zastępuje w zupełności pieprz do wszelkich potraw, a nie szkodzący zdrowiu, jak inne korzenie zagraniczne.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE KS. KS. PIJARÓW odbędzie się czterdziesto-godzinne nabożeństwo w dniach 24, 25 i 26 b. m. dla uczczenia Zwiastowania N. P. Maryi. Porządek nabożeństwa dnia 24 i 25 b. m.: przymarya o godz. 6 rano, wotywa o godz. 9, suma o godz. 10; nieszpory o godz. 6 wieczorem. W sam dzień uroczystości, t. j. 26 b. m.: prymarya o godz. 6, wotywa o godz. 9, suma z kazaniem o godz. 10 i pół; nieszpory z kazaniem i procesyą o godz. 5 po południu.

REKOLEKCYE DLA INTELIGENCYI odbędą się w kościele ks. ks. Zmartwychwstańców w dniach od 26 do 30 b. m. Konferencye będzie miał ks. Piotr Pietryka C. R. o godz. 6 wieczorem.

NEKROLOGIA.

W Szwajcaryi zmarł wybitny działacz katolicki ś. p. **Juliusz hr. Ostrowski.** Urodzony w Warszawie w r. 1854, kształcił się od r. 1864 do 1868 na znanej pensyi Jana Barszczewskiego, poczem uczył się dalej w Paryżu w liceum Napoleona, a następnie od r. 1870 do 1877 studyował prawo w Brukseli i Louvain, gdzie otrzymał stopień kandydata praw i kandydata en philosophie et en lettres.

Powróciwszy do kraju, pracował w duchu katolickim na polu społecznem, publicystycznem i filantropijnem. Był prezesem Związku katolickiego i Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej. Prowadził wydawnictwo p. t. „Drogowskazy“, popularyzujące wskazówki Stolicy Apostolskiej. Prócz tego wydał: „Pamiątkę zjazdu Związku katolickiego“ (1909 r.), „O akcyi katolickiej“ (1910 r.), „Mapa dyecezyi krakowskiej“ (według „Liber beneficiorum“ Długosza) i wiele innych. Pracował i w dziedzinie heraldyki, a owocem tej pracy były: „Księga herbowa rodów polskich“, oraz „Tablice odmian herbowych Chrząńskiego“. Przez czas pewien wydawał także piesmko tygodniowe dla dzieci.

W Warszawie zmarł ś. p. **Edward Bogusławski** w wieku lat 69, profesor i literat, autor wielu prac historycznych. Urodzony w Warszawie, kształcił się w Szkole głównej na wydziale historyczno-filologicznym, poczem rozpoczął zawód nauczyciela prywatnego. Rozprawy historyczne ś. p. Bogusławskiego miały przeważnie za temat pradzieje Polski i szczepu słowiańskiego. Wydał między innemi: „Historyę Słowian“ w 2 tomach, „Szkice lito-wendyjskie“, „Metody i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian“ i t. p. Od r. 1908 był członkiem Tow. naukowego warszawskiego.

NA DOM POLSKI w M. OSTRAWIE. Na ratunek Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie złożyła młodzież szkoły polskiej tamże z tytułu imienin [illegible] dyrektora p. Józefa Woyprowskiego następujące datki: Szkoła pospolita, kl. I i K; kl. II 3 K; kl. III 6 K 4[illegible] h; kl. IV 3 K 54 h; kl. V 4 K 18 h; szkoła wydziałowa męska: kl. I 11 K 50 h; kl. II 4 K 8[illegible] h; kl. III 8 K; szkoła wydziałowa żeńska: kl. I 12 K 80 h; kl. II 18 K 72 h; kl. III 15 K; wyższy kurs naukowy 15 K. Razem 106 K 82 h. Podnosząc z uznaniem ten piękny objaw, Dyrekcya Domu polskiego składa za ten dar serdeczne podziękowanie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.